

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/77005,Radz-sobie-sam-czyli-okupacyjne-sposoby-na-przezycie.html>



Warszawski bazar w czasie II wojny światowej. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Radź sobie sam, czyli okupacyjne sposoby na przeżycie

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA CZOCHER 17.12.2020

„Mydło z odpadków”, „Sto potraw z ziemniaków”, „135 przepisów na czasie”, „109 potraw oszczędnościowych doby dzisiejszej” – takie broszury wertowali Polacy w czasie II wojny światowej.

„Musimy sobie powiedzieć otwarcie, że umiejętność oszczędzania nie jest cnotą zbyt u nas zakorzenioną. Musimy się jej dopiero uczyć. A czas na to najwyższy”.

Taką diagnozę można było przeczytać w książeczce wydanej w 1940 r. pod znamienym tytułem „Nie wyrzucaj pieniędzy za okno”. Problematyka oszczędzania była obecna przez cały okres okupacji na łamach koncesjonowanych periodyków i publikacji. Proponowano oszczędzanie wszystkiego, powtórne wykorzystanie lub przetworzenie nawet pozornie zbytecznych rzeczy. Promowanie swoistej mody na oszczędzanie wynikało z ciągłych niedoborów podstawowych dóbr codziennego użytku i postępującego ubożenia społeczeństwa.



Uliczny sprzedawca butów. Fot.

NAC

Domowa produkcja

Jednym ze sposobów radzenia sobie z pozyskaniem deficytowych produktów była ich domowa produkcja. Najczęściej podejmowano się wytwarzania żywności, kosmetyków, odzieży, a także używek, zwłaszcza alkoholu. Do powtórnego użycia nadawały się wszelkiego rodzaju odpadki, rzeczy stare lub zniszczone. Ich

wyrzucanie uważano za marnotrawstwo.

Problematyka oszczędzania była obecna przez cały okres okupacji na łamach koncesjonowanych periodyków i publikacji. Proponowano oszczędzanie wszystkiego, powtórne wykorzystanie lub przetworzenie nawet pozornie zbytecznych rzeczy.

Mniej doświadczonym amatorom domowej produkcji przychodziły z pomocą poradniki. Jednymi z popularniejszych były broszury wydawane przez organizację charytatywną Radę Główną Opiekuńczą w ramach serii „Radź sam sobie. Biblioteczka życia praktycznego”.

Broszura pt. „Mydło z odpadków” podawała na przykład przepisy na domowy wyrób mydła z odpadków tłuszczowych – kości, skórek słoniny, zjełczałych tłuszczów, resztek świec, skrawków wędlin itp. Można w niej było przeczytać m. in.:

„Tak tanio, bo domowym, prostym sposobem otrzymane mydło będzie dumą dobrej gospodyni, a nawet może zaważyć poważnie nie tylko jako pozycja w budżecie domowym, lecz także jako czynnik higieny”.



**Kraków, punkt wymiany starego
obuwia dla dzieci, luty 1944 r.
Fot. NAC**

Trzeba pamiętać, że podczas wojny mydło było towarem niezwykle trudnym do zdobycia. Do tego stopnia, że często stawało się przedmiotem kradzieży. Ubrania pozyskiwano dzięki przeróbkom, które stały się jedną z charakterystycznych cech okupacyjnej rzeczywistości.

„Poszły pod nożyce koce, portierey [...] kilimy, z których wysnuwano wełniany wątek i od nowa przędzono i tkano albo przerabiano na drutach”

- wspominała Zenona Stróżyk.

Podstawowym źródłem materiału były własne szafy, ale używaną odzież można też było kupić na placach targowych u handlarzy starzyzną, jak i bezpośrednio od osób wyprzedających własną garderobę.

Co jeść?

Największą troską dla mieszkańców miast było jednak zdobycie żywności. Starano się wymyślać potrawy z produktów, które udało się wywalczyć, wykorzystywano resztki, obierki. Poradniki kulinarne „Sto potraw z ziemniaków”, „135 przepisów na czasie”, „109 potraw oszczędnościowych doby dzisiejszej” serwowały nieskomplikowane przepisy, głównie na bazie tych produktów, które w Generalnym Gubernatorstwie nie podlegały reglamentacji.

Zaradność i gospodarność niekoniecznie równoznaczna była z posuniętą do granic możliwości oszczędnością. Częściej wiązała się z umiejętnością przystosowania się do warunków okupacyjnych i zdolnością

pozyskiwania deficytowych dóbr.

Sposobem pozyskania żywności była także uprawa i hodowla. Zakładano przydomowe ogródki warzywne, a nawet „doniczkowe” – na parapetach okiennych. Powszechna stała się hodowla królików. Zwierzęta te nie wymagały dużej ilości miejsca oraz nie podlegały kontyngentom i zakazom uboju, a więc ich hodowla nie była ryzykowna. W szczęśliwej sytuacji znajdowali się posiadacze i dzierżawcy ogródków działkowych, których rozwój popierały władze okupacyjne. Polacy mogli być działkowiczami, natomiast przedwojenne działki należące do Żydów Niemcy uznali za bezpańskie.



Warzywa zebrane na działce,
1943. Fot. NAC

Oszczędność? Bez przesady

Poprzez produkcję domową dążono do zaspokojenia własnych potrzeb i zapewnienia przetrwania. Zaradność i gospodarność niekoniecznie jednak równoznaczna była z posuniętą do granic możliwości oszczędnością. Częściej wiązała się z umiejętnością przystosowania się do warunków okupacyjnych i zdolnością pozyskiwania deficytowych dóbr. Umiejętne gospodarowanie posiadanymi zasobami było podstawą sukcesu w prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Jeśli oszczędzano to z konieczności, a gdy okoliczności stawały się bardziej sprzyjające, rezygnowano z oszczędzania. Produkowano i hodowano zresztą nie tylko na potrzeby własne, ale i na sprzedaż. Domowe zarobkowanie, zwłaszcza powiązany z nim nielegalny handel, powodowały jednak represje ze strony okupanta.

COFNIJ SIĘ